

**Odpowiedzi na pytania zadane
podczas Wielkiej Debaty Spalarniowej
organizowanej przez Stowarzyszenie Niezależni.BB**

Leszek Postuszny

– Inicjatywa Stop Spalarni w Wapienicy

Odnosząc się do Pana wypowiedzi dot. braku przeanalizowania przez Urząd Miasta rozwiązań alternatywnych względem spalarni proszę o informację jaką „Stop spalarni” proponuje alternatywę (autor: Jakub Jakubowski)

Budowa zbyt dużej spalarni nie rozwiąże naszych problemów związanych m.in. z odorem czy zbyt niskim poziomem wymaganego recyklingu, a wręcz przeciwnie – przysporzy nam nowych problemów, nie powinniśmy zatem mówić o wyborze alternatywy, ale właściwego rozwiązania.

Unia Europejska (rozporządzenie 2020/852 tzw. Taksonomia) określiła dwa nadrzędne cele: gospodarka o obiegu zamkniętym i neutralność klimatyczna, oraz komunikuje wprost, że „spalarnie wyrządzają poważne szkody środowiskowe i nie wpisują się w gospodarkę o obiegu zamkniętym”. W dyrektywie 2018/850 wskazano też, że w hierarchii postępowania z odpadami nie należy zastępować składowania spalaniem.

Czekają nas ogromne zmiany prawne (SUP, ROP, system kaucyjny, EU ETS, kary i dopłaty). W związku z tym w ciągu kilku lat, zanim ewentualnie zaczęłaby działać nasza spalarnia, dokona się już rewolucja, a w jej wyniku – znaczne zmniejszenie ilości odpadów przeznaczonych na składowisko czy do spalarni.

Budowanie przewymiarowanej spalarni jest zatem bezsensowne, tym bardziej że jest możliwe następujące rozwiązanie bez budowy własnej spalarni, które najpewniej będzie dla nas dużo tańsze i mniej ryzykowne:

- Gospodarujemy tylko własnymi odpadami z terenu działania obecnej ZGO lub nawet tylko z terenu Bielska-Białej - tylko tu mamy wpływ na ilość i typ generowanych odpadów i możemy najłatwiej poprawić poziom recyklingu; nie mamy natomiast wpływu na to, co jest w Żywcu czy w Cieszynie.
- Kontraktujemy na wiele lat spalanie ok. 15-20 tys ton odpadów na rok (lub nawet mniej jeśli ograniczymy się do samego Bielska) w jednej z istniejących już lub budowanej w Polsce spalarni (obecnie spalamy na zewnątrz ok. 6-7 tys. ton; po rozbudowie będzie dostępne 4,8 mln ton przepustowości), przy jednoczesnym założeniu stopniowego zmniejszania tej ilości, aby ograniczyć w przyszłości koszty związane ze spalaniem.

- Tworzymy przy PSZOK-ach magazyny z punktami drobnych napraw czy rozbiórki, w których za drobną opłatą można nabyć np. używane sprzęty, meble, materiały czy części. Takie rozwiązania stosuje się np. w Szwecji.
- Poprawiamy jakość segregacji u źródła, gdyż obecnie w tej sferze wiele jest do poprawy (przykład: bardzo słaba segregacja w blokach mieszkalnych).
- Prowadzimy działania edukacyjne na szeroką skalę dla mieszkańców, podmiotów handlowych, usługodawców, programy pilotażowe dla biznesu, aby minimalizować odpady i ilość zużywanych opakowań, promować opakowania własne lub wielorazowe.
- Budujemy biogazownię, która przejmie część strumienia bio/zielone i pomoże rozwiązać problemy kompostowni (zbyt mała przepustowość oraz odory).

Co jest lepsze: składowanie czy odzysk energii z odpadów spalanych w spalarni?

Z dwojga złego lepsze jest składowanie. Potwierdzają to konsekwentnie zarówno Unia Europejska, jak i ekolodzy. Podam dwa przykłady: w Dyrektywie UE 2018/850 r. jest wyraźnie napisane, aby nie zastępować składowania odpadów ich spalaniem. W Rozporządzeniu 2020/852 (tzw. Taksonomia), pada stwierdzenie : spalarnie wyrządzają istotne szkody środowiskowe i nie wpisują się w Gospodarkę o Obiegu Zamkniętym.

Tzw „odzysk energii” to tylko marketingowy chwyt służący reklamie spalarni. Nie należy również zapominać o pozostałościach po spalaniu, wynoszących łącznie ok. 30% pierwotnego wkładu (gdzie część jest wysoce toksyczna, i którą trzeba odpłatnie utylizować).

Obecnie pod względem kosztów spalanie może wydawać się względnie korzystne, gdyż spalarnie nie są jeszcze objęte systemem EU ETS, mogą zatem oferować cenę „na bramie” jedynie o ok. 10% wyższą niż opłata, jaka pobierana jest za składowanie (obecnie: 324 zł/tona vs. składowanie 291 zł), w przyszłości jednak to rozwiązanie będzie znacznie droższe (w 2028 r. wchodzi opłaty EU ETS dla spalarni).

Jest Pan panelistą w debacie spalarniowej. Czy był w spalarni?.

Czy wiedzę wystarczającą do merytorycznej dyskusji ma ktoś, kto przeczytał wiele materiałów na dany temat, rozmawiał z różnymi specjalistami, drążył różne kwestie i spędził dziesiątki godzin nad tematem samej technologii spalarni, przez dwa lata zapoznając się z tematem, czy może ten, kto wybrał się jedynie na trzygodzinną wycieczkę po spalarni?

Moja wiedza na temat spalarni jest więcej niż wystarczająca, a śmiem twierdzić, że przewyższa ona znacznie wiedzę większości radnych, którzy w przypadku niewiążącego wyniku referendum będą decydowali w tej kwestii za mieszkańców.

Aby brać udział w dyskusjach, przeczytałem ponad dwustustronicowe Analizy Wielokryterialne i Studium Wykonalności, wyszukiwałem materiały o różnych rodzajach spalarni, technologiach kotłów, technologii procesu, systemach minimalizowania toksyn, różnicach, wadach i zaletach,

dyskutowałem i korespondowałem wielokrotnie z ekspertami zapraszonymi przez Ratusz (dr hab. z dziedziny energetyki czy dyrektor spalarni w Poznaniu), zgłębiłem temat emisji, przypadków awarii/przekroczeń emisji/pożarów w spalarniach, oglądałem materiały filmowe ze spalarni, w których zobaczyłem dokładnie to, co zobaczyłbym na „wycieczce do spalarni”, przyjrzałem się podstawowym różnicom między proponowaną u nas spalarnią a spalarniami z Wiednia czy Kopenhagi. Moje wykształcenie magisterskie inżynierskie techniczne oraz ogólna wiedza techniczna pomagają mi w zrozumieniu tematu.

Jako jeden z nielicznych nie opuściłem ani jednego spotkania Rady Interesariuszy, na których aktywnie zabierałem głos, dopytywałem, dyskutowałem (niestety większość radnych nie pojawiała się nigdy na spotkaniach, a jeśli już to niewiele orientowała się w temacie). Brałem udział w spotkaniach i debatach organizowanych przez miasto czy organizacje w Bielsku-Białej na temat gospodarki odpadami i spalarni, rozmawiałem nawet z byłym wiceministrem środowiska oraz z kilkoma lekarzami.

Życzyłbym sobie i Państwu takiego zaangażowania i wiedzy wśród decydentów miejskich.

Jeżeli nie będzie spalarni to jakie jest inne rozwiązanie- 3-krotnie droższe wywożenie odpadów i koszty dla mieszkańców lub sypanie góry śmieci w Lipniku?

Według wyliczeń zawartych w Studium Wykonalności z 2021 r., nieuwzględniających objęcia spalarni opłatami EU ETS (UE opublikowała tę informację dopiero na koniec 2022 r.), opłata „na bramie” naszej spalarni miała wynosić ok. 320 zł/tonę, podczas gdy opłata marszałkowska w tamtym czasie wynosiła 274 zł/tonę. Wynika z tego, że już 1,5 roku temu było wiadomo, iż spalarnia oznacza pewne podrożenie opłat za odpady w porównaniu z kosztami składowania. Od lat spalamy też zewnętrznie ok. 6-7 tys. ton pre-RDF i płacimy za to ok. 500 zł/tonę - nie jest to zatem trzykrotne podrożenie, a mniej niż dwukrotne, i to jedynie za niewielką część odpadów, więc nie ma większego znaczenia.

Po wprowadzeniu EU ETS opłata „na bramie” odpowiednio wzrośnie. Bielska spalarnia jest projektowana na przyjmowanie wkładu znacznie bardziej kalorycznego niż np. spalarnie w Poznaniu czy Krakowie, w których biomasa (nie liczy się ona do EU ETS!) stanowi nawet 65% wkładu. U nas będzie ona stanowić ok. 15-20%, więc za większość spalonych odpadów zapłacimy opłaty emisyjne (odpady te nie będą traktowane jako neutralne emisyjnie). Problem z Bielską spalarnią jest taki, że jest przewymiarowana, dlatego będziemy spalali dużo odpadów i dużo płacili za emisje. Dzięki zmianom prawnym i konieczności przestawienia się UE na gospodarkę o obiegu zamkniętym, strumień problematycznych a kalorycznych frakcji reszkowych w strumieniu odpadów będzie znacząco malał i za kilka lat (czyli zanim powstałaby nasza spalarnia) sytuacja będzie całkiem inna.

Wysypisko i tak będzie rosło, ale wolniej, bo przewiduje się, że frakcja niepalna a nienadająca się do recyklingu wyniesie ok. 10% strumienia odpadów i trzeba ją składować (cel UE na 2035

r.). Dodatkowo spalanie odpadów generuje ok. 4-6% toksycznych pyłów, które będziemy musieli utylizować, i to nietanio. Mówi się albo o wywożeniu tego do Niemiec do nieczynnych kopalni soli i manganu (jak to robi Poznań), co będzie sporym kosztem, albo o scalaniu tego w ogromne betonowe bloki i składowaniu w bliżej nieokreślonym miejscu (rośnie przy tym masa i objętość, gdyż dodajemy cement i wodę -> ponownie rosną koszty). Inną opcją jest płacenie zewnętrznej firmie z pozwoleniem na utylizację – choć w Polsce mamy w tym względzie złe doświadczenia – zdarzyło się na przykład, że toksyczne pyły ze spalarni z Krakowa trafiły do budowanego zbiornika w Będzinie (Polsat, Interwencja z 2018 r.), lub że zostały zakopane na działce niedaleko Gorlic, co groziło katastrofą ekologiczną.

Czy jak zostaną wprowadzone opłaty ETS za emisję CO2 a my nie będziemy mieli spalarni, będziemy je wozić do komercyjnych spalarni, czy też będziemy płacić koszty ETS w tych spalarniach?

Tak, dlatego ja proponuję, aby spalać zewnętrznie tylko mały fragment strumienia odpadów (15-20 tys. ton) jaki spalilibyśmy gdyby wybudowano spalarnię w Bielsku-Białej wg planów Prezydenta. W przypadku mojej propozycji jednak, opłaty EU ETS ponosilibyśmy tylko za znacznie mniejszą ilość emisji. Korzystając z już funkcjonujących spalarni, moglibyśmy jednocześnie realizować plan stopniowego zmniejszania ilości produkowanych odpadów, a to przełożyłoby się na mniejsze koszty w przyszłości (poprawa systemu gospodarki odpadami, aby osiągać ambitne cele w zakresie recyklingu w kolejnych latach, co przełoży się na uzyskanie funduszy dla gminy, a także uniknięcie kar).

Jakie są produkty uboczne pracy spalarni śmieci np. popiół, efekty spalania itp. Co dzieje się później z wytworzonym popiołem?

Spalanie planowanego dla naszej spalarni wkładu wiąże się z wytwarzaniem ok. 4-6% toksycznych pyłów, które będziemy musieli utylizować, i to nietanio (więcej szczegółów – zob. moja odpowiedź na pytanie 4).

Pozostają też żużle, stanowiące ok. 25% masy wejściowej odpadów. Należy je odtoksyczyć do poziomu spełniającego normy i, jeśli to się uda (we Francji ok. 65% żużli spełnia kryteria, reszta musi być gdzieś utylizowana lub składowana), taki żużel może potencjalnie stać się wypełniaczem do elementów budowlanych lub służyć jako jedna z warstw budowanych dróg. Z tym też wiąże się ryzyko – odtoksyczenie nie znaczy, że toksyczność jest zerowa, tylko że powinna być w normie. Użycie takiego żużla do budowy dróg niesie zagrożenie, że wody gruntowe wypłuczają pozostałe toksyny i przeniosą je dalej poprzez tzw. wody podziemne do studni, rzek itp. Badań w tym zakresie też nie prowadzi się stale, a raczej jednorazowo, przy okazji wydawania aprobaty technicznej dla produktu. Francuska telewizja ARTE pokazała

materiał, w którym dziennikarze sami pobrali próbki takiego żużla z budowy drogi do badania, i okazało się, że normy toksyn były przekroczone pięciokrotnie.

Jakie są zagrożenia wpisania instalacji na listę wojewódzką?

O ile wiem na podstawie rozmów z osobami bliżej śledzącymi ten temat, wpisanie instalacji na listę wojewódzką jest warunkiem koniecznym uzyskania częściowej dotacji z NFOŚiGW na jej budowę (obecnie dotacja ta wynosi maksymalnie 100 mln zł, a przypuszczalny realny koszt budowy z uwzględnieniem dzisiejszych cen materiałów i robocizny wynieść może nawet 600-700 mln zł).

Ile spalarni funkcjonuje w Wiedniu? Oni mają te same problemy, a w Bielsku ani jedna?

W Wiedniu znajdują się trzy duże spalarnie odpadów komunalnych i jedna spalarnia odpadów niebezpiecznych. Łączna moc przerobowa tych czterech instalacji to 850 tys. Mg. Do tego w bliskiej odległości od Wiednia (30-50 km) znajdują się kolejne dwie o mocy przerobowej łącznie 650 tys. Mg. Wynika z tego, że moc przerobowa w rejonie Wiednia wynosi aż 1500 tys. Mg. W zachodniej części Austrii nie ma ani jednej spalarni, a na południu są tylko dwie; jedna na 105 tys. Mg i kolejna bliżej środkowej części kraju – na 130 tys. Mg (czyli na trzech z czterech ćwiartek podziału mapy Austrii znajdują się tylko dwie spalarnie o przepustowości zaledwie 235 tys. Mgi.

Co najważniejsze, poziom recyklingu w Wiedniu (1,9 mln mieszkańców) wynosi tylko 34% (spala się tam powyżej 60% odpadów, bardzo dużo biomasy, której u nas nie będzie się dało spalać w takich ilościach (inny projekt spalarni)), podczas gdy średnia w Austrii to 58% recyklingu (9 mln mieszkańców). Wniosek co do przyczyny głównej tak niskiego poziomu recyklingu w Wiedniu jest dla mnie dość czytelny – Wiedeń wpadł w pułapkę związaną z koniecznością ciągłego zapewniania wkładu do spalania.

Owszem, te rejony austriackie, które nie mają własnych spalarni, wywożą odpady do innych spalarni, brak spalarni na miejscu zmusił je jednak do minimalizowania ilości odpadów oraz poprawienia gospodarki odpadami w celu uzyskiwania znacznie lepszego poziomu recyklingu i wysyłania dużo mniejszych ilości odpadów do spalania. Wiedeń zdecydował się na coś, co kiedyś można było nazwać pójściem na łatwiznę, a teraz spala, bo już musi (i jest pójściem w pułapkę). Nie ma tam (jeszcze) motywacji do osiągnięcia wysokich poziomów recyklingu, częściowo dlatego, że miasto uzależniło się od dostaw ciepła i energii elektrycznej ze spalarni i nie ma czym tego zastąpić w żaden łatwy i tani sposób – sieć jest bowiem doprowadzona do konkretnych miejsc i nie może nagle zniknąć źródło jej zasilania w energię.

Na tym właśnie polega pułapka spalarni, a ten sam wiedeński scenariusz planuje się dla Bielska-Białej wbrew temu co od 5 lat UE wyraźnie narzuca harmonogramami i prawnymi zmianami.

Ja postuluję, aby poprawiać system gospodarowania odpadami, a tylko małe części strumienia składować oraz spalać w już istniejących spalarniach (szerzej na ten temat w moich odpowiedziach powyżej).

Dlaczego uważają Państwo, że w Europie odchodzi się od budowania spalarni, skoro owszem w Niemczech zamykane są spalarnie, ale te z lat 80., 90. Ale w zamian planowane są nowe – o tej samej przepustowości.

Niemcy będą musieli zmniejszyć ilość spalanych odpadów – toczą się tam na ten temat dyskusje, gdyż lokalnie wiele gmin nie dostosowało się jeszcze do wielu przepisów UE/krajowych (pułapka związana ze zbyt dużymi mocami przerobowymi istniejących spalarni – zob. moje wcześniejsze odpowiedzi). Obecnie w Niemczech pali się też dużo frakcji bio oraz importuje, co również trzeba uwzględnić, gdy mowa o dużej liczbie spalarni i ich przepustowości.

W wielu krajach UE i w Wielkiej Brytanii sytuacja jest podobna, ale gdzieś wprowadzono już moratoria na budowę nowych spalarni (np. Zakazy w Walii i Szkocji).

Podobnie jest w Danii – tam też kiedyś zbudowano zbyt dużo spalarni i spala się teraz śmieci z innych krajów. Ze względu na unijną politykę klimatyczną do 2030 r. Dania chce zamknąć jednak 8 z 38 swoich spalarni odpadów (część instalacji zastępuje też nowocześniejszymi), niestety jest to kolejny kraj, który w pewnym momencie uzależnił swój system gospodarki odpadami od spalarni i teraz ciężko mu od tego odejść.

Proszę o informacje – co w takim razie zrobić z odpadami, których nie można poddać recyklingowi, a które są niezbędne jak np. środki higieniczne.

Obecnie Bielsko-Biała razem z powiatem bielskim spalają ok. 6-7 tys. ton rocznie – to frakcja głównie wysokokaloryczna spalana w cementowniach – co stanowi ok. 5% całego strumienia odpadów z rejonu obsługiwanego przez ZGO (Bielsko-Biała + ok. 3/4 powiatu bielskiego). Frakcja, o której Pan/Pani wspomina, stanowi ok. 4% całego strumienia odpadów (średnia UE). Proponuję, aby zakontraktować wieloletnio spalanie dodatkowych ilości odpadów w jednej z wielu budowanych lub rozbudowywanych w Polsce spalarni, aby razem z tym, co dziś spalamy, spalać łącznie 15-20 tys. ton. Co ważne – z perspektywą zmniejszania z czasem ilości produkowanych odpadów. Pozwoli to z jednej strony uniknąć niepotrzebnego ponoszenia wysokich kosztów spalania, a z drugiej – wykorzystać maksymalnie zmiany w prawie krajowym w zakresie ROP, systemu kaucyjnego, SUP, wymogów dot. zmiany opakowań, zakazów, nakazów itp., do których to zmian Polska została zobowiązana. Wdrożenie tych zmian przełoży się na znaczące zmniejszenie strumienia odpadów palnych nierecyklingowalnych. W mojej opinii zakontraktowanie spalania tych 15-20 tys. ton i pozwoli na pozbywanie się najgorszych frakcji, takich jak środki higieny osobistej czy wysoce palne frakcje nierecyklingowalne, których nie można składować, oraz innych, które są obecnie największym problemem dla ZGO.

Osobiście bardzo żałuję, że miasto nie wykonało żadnych analiz takiego lub innego rozwiązania. Zamiast tego, od pierwszej Rady Interesariuszy miasto skupiło się na forsowaniu, reklamowaniu i ślepej obronie rozwiązania uwzględniającego spalarnię o przepustowości 100 tys. ton/rok, odrzucając możliwość dialogu, wysłuchania argumentów i analizy innych rozwiązań przedstawionych zarówno przez przeciwników spalarni, jak i przez osoby, które proponowały znacznie mniejszą spalarnię. Przeszło dwa lata władze zmarnowały na przepychanki, a nie wykazały lokalne władze szczerzej woli szerszej analizy problemu. Rada Interesariuszy służyła urzędnikom jako alibi: („patrzcie, konsultujemy!”), a w rzeczywistości nie było tam żadnego dialogu, a wszelkie inne proponowane rozwiązania były negowane lub ignorowane.